

Uczta na trzy dania

Wczorajszego koncertu kameralnego wysłuchałem z prawdziwą przyjemnością. Nic dziwnego, bowiem w szacownej auli Collegium Novum do swych instrumentów zasiedli artyści wybitni. Na swych pulpitych zaś mieli perły polskiej muzyki kameralnej. Muzykami, którzy zaszerwowali nam tą ucztę muzyczną, byli artyści tworzący Kwartet im. Karola Szymanowskiego – Andrzej Bielow, Grzegorz Kotów, Vladimir Mykytka, Marcin Sieniawski oraz pianista rodem z Wielkiej Brytanii – Jonathan Plowright. Smakowitymi daniami, którymi nas raczyli, były kolejno: *III Kwartet smyczkowy* Szymona Laksa, *I Kwintet fortepianowy g-moll op. 34* Juliusza Zarębskiego. Z przyczyn technicznych, zapowiadane wykonanie *Dwóch utworów* na kwartet smyczkowy Pawła Szymanowskiego, nie doszło do skutku.

Wczorajsze muzykowanie można nazwać tym szczególnym momentem, gdy wszelkie okoliczności sprzyjają stawianiu się prawdziwej sztuki. Odpowiedni czas i miejsce, nastawienie psychiczne wykonawców sprawiły, że wzniesli się oni na wyżyny swoich możliwości, ujawnili w całości swą muzyczną wrażliwość. Artyści oddali się bez reszty interpretowanym utworom. Ta radosna pasja, wzajemne

partnerstwo na scenie, entuzjazm udzielił się publiczności, która została porwana przez rozbrzmiewającą muzykę.

Taneiczne rytmy utworów Laksa i Bacewicz zagrane zostały z ogniem i żywiołowością, które tak pochłonęły wykonawców, że momentami dało się słyszeć ze sceny spontaniczne przytupy. Równie przejmującą interpretację znalazły części wolne, zagrane z niemal religijnym nabożeństwem i wyczuleniem na wszelkie niuansy. Wspaniałe dialogowanie, przejmowanie motywów, wspólna zabawa dźwiękiem sprawiły wiele przyjemności. Szczególnie widoczne było to w partiach skrzypiec. Do innych atutów wczorajszych kreacji trzeba zaliczyć narracyjność i wyczerpanie na proporcje brzmienia. Każda nuta miała swoje miejsce, wszystko zostało opowiedziane i dopowiedziane, z każdego ustępu muzycy wydobyli jego właściwy charakter. Wielką zasługą organizatorów i wykonawców było zaprezentowanie dzieła Szymona Laksa, kompozytora zapomnianego, a jak się okazuje wartego przypomnienia. Piękne i trafne wykorzystanie w *III Kwartecie smyczkowym* polskich melodii ludowych, z tak miłymi dla naszego ucha szorstkimi brzmieniami tradycji stawia go wśród cennych pozycji polskiej kameralistyki.

MICHAŁ PIEKOSZEWSKI

Smak polskości

– rozmowa
z Jonathanem
Plowrightem

► **Wśród Pana ostatnich nagrań możemy znaleźć wiele utworów polskich kompozytorów. Co jest w tej muzyce, że tak bardzo Pana fascynuje?**

– Jest w niej pewien szczególniejszy smak, który mogę określić jako polski. Sprawia on, że jest dla mnie zupełnie oczywiste, że jakiś utwór jest polski. Nawet jeśli są tam wpływy Brahmsa lub innych kompozytorów, ciągle mam to charakterystyczne uczucie, że to jest polskie. Poza tym Kocham muzykę romantyczną, więc to doświadczenie jest jednym z moich ulubionych.

► **Czy w swoich wykonaniach polskiej muzyki wykorzystuje się Pan na kimś, słucha Pan nagrań?**

– Czasami słucham nagrań. A czasami, po rozmowie razem z wytwórną Hyperion Records, decydujemy się na premierowe nagrania utworów z repertuaru polskiej muzyki. Moim celem teraz jest nagranie utworów fortepianowych Aleksandra Tansmana, więc może uda mi się przekonać do tego wytwórnę.

► **Podczas dzisiejszego koncertu wykonywał Pan kwintety fortepianowe Grażyny Bacewicz i Juliusza Zarębskiego. Czy zamierza je Pan wykonywać w przyszłości?**

– Tak. Prawdopodobnie nagram kwintet Zarębskiego i możliwe też, że kwartet Żeleńskiego. I mam nadzieję, że uda mi się to zrealizować z kwartetem Szymanowskiego, ponieważ to wspaniały zespół.

Rozmawiała: JOANNA BRONIEC



Kwartet im. Karola Szymanowskiego i Jonathan Plowright

FOT. ANNA KACZMARZ

»Dziś:

Muzyka Dawna u św. Marcina. O godz. 17 w kościele ewangelicko-augsburskim św. Marcina zabrzmiała muzyka XVII wieku zarówno świecka, jak i religijna, instrumentalna i wokalna-instrumentalna, anonimowa oraz największych polskich kompozytorów tamtego okresu jak Zielencki czy Mielczewski. Jako wykonawców usłyszymy artystów zespołu Ars Antiqua Austria.

Wieczór w Filharmonii. O godz. 19.30 będziemy mogli zapoznać się z talentem zwycięzcy ostatniego Międzynarodowego Konkursu Dyrygenckiego im. G. Fitelberga – Eugene Tzigane oraz laureatki Grand Prix II Międzynarodowego Konkursu Wokalistyki Operowej

im. Adama Didura – Eleny Xanthoudakis. W programie utwory Grzegorza Fitelberga, Hanny Kulenty oraz II Symfonia „Kopernikowska” tegorocznego jubilat, Henryka Mikołaja Góreckiego.

»Jutro:

120-lecie Akademii Muzycznej. W Auli AM „Florianka” o godz. 12 usłyszymy kompozycje twórców związanych z krakowską Akademią Muzyczną, m.in. Marka Stachowskiego, Krystyny Moszumańskiej-Nazar, Adama Wala-cińskiego. W programie znajdzie się prawykonanie utworu na taśmę *Poza ciszą* Magdaleny Długosz. Na scenie wystąpią krakowscy artyści: Mariusz Pędziątek czy Jan Pilch.

Jubileusz Chóru Polskiego Radia. W kościele ewangelicko-augsburskim św. Marcina o godz. 17 zabrzmiała *Missa pro pace* Feliksa Nowowiejskiego na chór i organy, przy których zasiądzie Andrzej Biało, oraz utwory choralne tegorocznych jubilatów, Krzysztofa Pendereckiego i Henryka Mikołaja Góreckiego. Koncert poprowadzi Włodzimierz Siedlik.

Koncert urodzinowy. W Filharmonii o godz. 19.30 rozpocznie się jubileusz Krzysztofa Pendereckiego. Sinfonietta Cracovia pod dyktando Petera Gülke (Niemcy) wykona *Tren, IV Symfonię* oraz *Koncert altówkowy*, w którym partię solową wykona znakomity, światowej sławy skrzypek Grigorij Żyslin.

(BW)

Trzeba być sobą!

– mówił podczas wczorajszego spotkania w Pawilonie Wyspiański 2000 fletista Łukasz Długosz

Na pierwszy międzynarodowy konkurs pojechał w wieku 9 lat, po 5 miesiącach gry na flecie! Wtedy nie zdobył jeszcze żadnej nagrody, ale dziś 25-letni zaledwie artysta ma na swoim koncie wygrane we wszystkich ogólnopolskich i w większości międzynarodowych konkursach fletowych. W sumie 34 pierwsze miejsca! Ostatni swój tryumf święcił w Paryżu na konkursie im. Jean-Pierre Rampala, zdobywając tam drugie miejsce i wszystkie nagrody dodatkowe. Artysta opowiadał sporo o tym największym i najważniejszym konkursie fletowym. Żeby przybliżyć ogrom jego sukcesu trzeba zaznaczyć, że zgłasza się do niego ok. 600 uczestników, z czego bierze udział 100, a do drugiego etapu przechodzi już tylko... 16. Polacy zawsze kończyli w pierwszym etapie. Dodatkową ciekawostką jest, że utwór napisany specjalnie na konkurs, który uczestnicy otrzymywali miesiąc przed jego rozpoczęciem, dotarł do Długosza ze znacznym opóźnieniem, w związku z czym miał on na jego przygotowanie zaledwie 2 tygodnie i to wypełnione koncertami z Krzysztofem Pendereckim i Sinfonią Varsovią!

Po co artyście konkursy? Szczególnie, gdy jest to wykonawca o ugruntowanej pozycji, grający ok. 100 koncertów rocznie, dla którego powstają nowe utwory? Łukasz Długosz podał kilka powodów: potrzeba innego rodzaju motywacji, sprawdzenia się, konfrontacja z rzeczywistością inną niż koncertowa.

Dlaczego flet? – W drugiej klasie podstawówki moja wychowawczyni, która była nauczycielką muzyki, zaproponowała mi pójście do szkoły muzycznej. Na fortepian byłam za stary, na skrzypce też. Na lekcjach muzyki graliśmy na fletach prostych i to brzmienie bardzo mi się spodobało – mówił artysta podczas spotkania prowadzonego przez Adrianę

Ginał. Dziś już nie prosty, drewniany instrument, ale złoty, i to nie jeden, ale 5 instrumentów służy znakomitemu artyście. W tym ulubiony, zrobiony specjalnie dla niego, jak się wyraził rolls-royce wśród fletów.

Łukasz Długosz wykonuje bardzo dużo współczesnego repertuaru, w tym coraz to nowe utwory powstające specjalnie dla niego. Jednak zapytany o kompozytorów, których najbardziej ceni, lubi, których utworów wykonywanie sprawia mu największą satysfakcję, odpowiedział prosto: Bach, Mozart.

Wśród najbliższych planów koncertowych Długosza znajdują się występy w najbardziej prestiżowych salach koncertowych Europy, m.in. w lipskim Gewandhaus, a także w Stanach Zjednoczonych. Na 2013 rok zaplanowany jest jego koncert w Nowym Jorku z dyrygentem Lorinem Maazelem.

BARBARA WRÓBEL
FOT. ANNA KACZMARZ



Sto lat w jeden koncert

Dzisiejszego wieczoru krakowska publiczność będzie miała okazję wysłuchać trzech dzieł symfonicznych powstałych na przestrzeni 100 lat. Pierwszym z nich będzie *Pieśń o sokole* Grzegorza Fitelberga. Twórca ten wybitnie przysłużył się polskiej kulturze muzycznej jako dyrygent. To za jego sprawą na estradach Europy i Ameryki zagościła muzyka Karola Szymanowskiego, z którym zresztą serdecznie się przyjaźnił, czy Witolda Lutosławskiego. W 1934 roku założył Orkiestrę Polskiego Radia, która po wojnie została reaktywowana jako Wielka Orkiestra Polskiego Radia, dziś NOSPR.

Jednak niewiele wie, że Grzegorz Fitelberg był również kompozytorem. Zanim w połowie drugiej dekady XX wieku zdecydował się poświęcić dyrygenturze, stworzył wiele dzieł kameralnych i symfonicznych. Za jego najwybitniejszy utwór uważany jest właśnie poemat symfoniczny *Pieśń o Sokole* na podstawie dzieła wybitnego rosyjskiego pisarza doby modernizmu – Maksima Gorkiego. Część poematu, którą Fitelberg wybrał jako program

swojego utworu, przedstawia scenę rozmowy węża, który całe życie spędza w ciemnej, mokrej jaskini z rannym sokolem, który wolność i swobodę ceni sobie bardziej niż własne życie. Utwór jednak nie przedstawia nam dokładnie treści literackich, a raczej wrażenie, jakie wywarł poemat Gorkiego na kompozytorze. Wąż i sokół stają się symbolami ludzkich postaw i ideałów: wąż – bierności i konformizmu, sokół – odwagi i wolności.

Kolejnym utworem, który usłyszymy dzisiaj wieczorem będzie *Concert na trąbkę i orkiestrę* Hannu Kulentu. Utwór został napisany na zamówienie Polskiego Radia i w 2002 roku otrzymał pierwszą nagrodę na Międzynarodowej Trybunie Kompozytorów UNESCO. Koncert wykona holenderski trębacz Marco Blaauw, dla którego utwór ten powstał. Za jego wykonanie na Warszawskiej Jesieni w 2003 roku otrzymał prestiżową nagrodę „Orfeusza”, przyznaną przez krytyków reprezentujących Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków za najlepsze wykonanie utworu polskiego kompozytora podczas festiwalu.

Zatriumfowali na Śląsku

W Katowicach od 1979 roku odbywa się Konkurs Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga. Jego inicjatorem był Karol Stryja, ostatni uczeń Fitelberga i wieloletni dyrektor Filharmonii Śląskiej. Konkurs, odbywający się co cztery lata, cieszy się ogromnym zainteresowaniem; na każdy zgłasza się ok. 200 kandydatów z całego świata.

Zdobywcą Złotej Batuty zeszłorocznej, VIII edycji został Eugene Tzigane. Od początku zwracał uwagę swoim temperamentem i poczuciem humoru a przy tym niezwykłe efektywną pracą z orkiestrą. Zwycięstwo w tym konkursie było, jak sam twierdził, punktem zwrotnym w jego karierze. Eugene wychował się w Stanach Zjednoczonych, gdzie ukończył studia dyrygenckie w Nowym Jorku, jednak urodził się w Japonii. Tzigane, co oznacza po prostu Cygan, to pseudonim artystyczny jego ojca, który był tancerzem. Dyrygent używa go teraz zamiast swojego prawdziwego nazwiska – McDonough.

Drugą ważną, międzynarodową imprezą odbywającą się na Śląsku, jest Konkurs Wokalistyki Operowej im. Adama Didura, organizowany w Operze Śląskiej w Bytomiu. Jego patron był wybitnym artystą, reprezentującym polską kulturę szeroko poza granicami kraju. Przez 25 lat występował jako solista w nowojorskiej Metropolitan Opera. W tegorocznej edycji konkursu rywalizowało 46 młodych śpiewaczek i śpiewaków z Polski, Niemiec, Korei Południowej, Australii, Litwy, Ukrainy, Chin i Stanów Zjednoczonych. Jury pod przewodnictwem Wiesława Ochmana przyznało I nagrodę w kategorii głosów żeńskich oraz Grand Prix Konkursu australijskiej sopranistce Elenie Xanthoudakis. Swego czasu musiała ona wybrać między muzyką a... fizyką. W 1997 roku rozpoczęła studia z tej dziedziny na Uniwersytecie w Melbourne. Jednak okazało się, że bez muzyki długo żyć nie może i rok później zaczęła studia wokalne. Ponad 80 zdobywców przez nią nagród w różnych australijskich i międzynarodowych konkursach świadczy o tym, że był to dobry wybór.

Elena Xanthoudakis oraz Eugene Tzigane wystąpią dziś wieczorem w Filharmonii Krakowskiej. Obok nich na scenie pojawią się: słoweński baryton Matjaz Robavs, holenderski trębacz Marco Blaauw oraz Chór i Orkiestra Filharmonii Krakowskiej.

BARBARA WRÓBEL

Dzisiaj godz. 19.30, sala Filharmonii Krakowskiej

Najstarsze polskie muzykalia

SYLWIA HEINRICH, pracownik Oddziału Zbiorów Muzycznych Biblioteki Jagiellońskiej:

– Wśród najstarszych muzykaliów przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej należy wymienić najcenniejszy zabytek polskiej monodii średnio-wiecznej: *Bogurodzicę* czy XII-wieczne *Ordinale* biskupów krakowskich. Mamy także traktaty muzyczne, ukazujące obraz krakowskiego szkolnictwa, np. XII-wieczny Huchalda, Boecjusza (z XV wieku), z traktatem Johanna de Muris (1465–1466). Z cennych starodruków możemy wymienić m.in. *Mszal Wrocławski* oraz wiele renesansowych pieśni, np. *Pieśń o elekcji króla polskiego Zygmunta Wtorego* czy *Psalterz* Mikołaja Gomółki.

Wśród rękopisów z okresu baroku znajduje się szczególnie cenny z kompozycjami m.in.: Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, Stanisława Sylwestra Szarzyńskiego czy Jacka Różyckiego. Innym interesującym rękopisem jest nazwany *Muzyczne Silva Rerum*, w którym znajdują się introlacje pieśni, tańce oraz instrumentalne utwory solowe i zespołowe.

Wśród zbiorów barokowych przechowywanych zachowało się dużo kancjonałów z końca XVI i początku XVII wieku, zarówno protestanckich, jak i katolickich (np. Piotra Artomiusza *Cantional* to jest *pieśni krześcijańskie* Toruń, 1601). Z innych ważnych dla historii muzyki zabytków należy zwrócić uwagę na Mikołaja Zielenkiego *Offertoria* i *communiones*, Venezia, 1611 (tylko cantus).

W czasie dzisiejszego koncertu usłyszymy m.in. utwory zachowane w tabulaturze o sygnaturze: Mus. ms. 40626. Jest to francuska tabulatura lutniowa i gitarowa z 1658 roku – zawierająca tańce, głównie kompozytorów francuskich.

W tzw. berlinie znajduje się kilkanaście tabulatur lutniowych i organowych z twórczością XVII- i XVIII-wiecznych kompozytorów, wśród nich np. tabulatura organowa, w której znajdują się kompozycje m.in. G. Frescobaldiego, G. Gabriellego, J.P. Swelinka oraz

wiele poloników (np. *Lutniowa tabulatura Dusiaczkiego* z 1620 roku czy innych źródeł z utworami, głównie tańcami o polskich tytułach).

Aby ochronić zbiory powstało kilka



projektów polegających na digitalizowaniu i mikrofilmowaniu cennych zabytków. Wiele dzieł wydawanych jest faksymilowo, większość za granicą, zwłaszcza zbiory berlińskie.

Notowała KATARZYNA PŁASZCZYŃSKA
FOT. ARCH. BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ

Muzyczne poszukiwania

Muzyka baroku w Austrii, w Niemczech, w Polsce... Bach, Biber, Vejvanovsky... Muzyka kręgu kultury słowackiej, węgierskiej, polskiej... Opera, utwory solowe, koncerty... Muzyka religijna i muzyka świecka...

Zespół Ars Antiqua Austria, pod kierownictwem Günara Letzbor, może pochwalić się bardzo szerokim i różnorodnym repertuarem. Założony w 1995 roku za główny cel postawił sobie odkrywanie korzeni austriackiej muzyki barokowej i prezentowanie jej przy użyciu instrumentów z epoki. W muzyce wykonywanej w XVII wieku na dworze austriackim odkryć można wpływy całej Europy. Motywy, brzmienia, charaktery muzyki poszczególnych krajów mieszały się ze sobą, tworząc niezwykle koloryt. Wykonawcy chcą ukazać w swojej muzyce słowiańską melancholię, przyprawioną francuską skłonnością do zachowywania form, połączoną z hiszpańską pompatycznością, ubarwioną „alpejskim” brzmieniem z krajów niemieckojęzycznych. Efekty tych poszukiwań usłyszeć można na wielu płytach wydanych przez zespół, z czego do najciekawszych należą wydawnictwa z serii „The Sound Of Cultures”. Prezentowana jest na nich muzyka węgierska, słowacka, niemiecka, a także polska, w tym utwory rzadko wykonywane w naszym kraju. Muzycy nagrywają dzieła najbardziej znanych twórców, jak Mozart czy Bach, ale przede wszystkim prezentują publiczności utwory mniej popularnych, niekiedy zapomnianych kompozytorów: Antonia Marii Bononciniego, Georga Muffata czy Antonio Caldara.

Kierownikiem artystycznym zespołu jest Günar Letzbor – skrzypek, cieszący się sławą doskonałego i oryginalnego interpretatora sonat skrzypcowych Heinricha Bibera. Günar Letzbor studiował kompozycję, dyrygenturę i skrzypce w Linzu, Salzburgu i Kolonii. Spotkanie z Nicolausem Harnoncourtem i Reinhardem Goebelem zaowocowało pasją do odkrywania instrumentów dawnych oraz zainteresowaniami skupiającymi się na ówczesnych praktykach wykonawczych. Letzbor współpracował m.in. z Musica Antiqua Köln, The Clemencis Consort, zespołem La Folia Salzburg, Armonico Tributo Basel i z Akademią Wiedeńską.

KATARZYNA PŁASZCZYŃSKA

Podróż w wiek XVII

Dzisiaj koncert wyjątkowy, jedyny w trakcie festiwalu zawierający repertuar polskiej muzyki dawnej. Wyjątkowy również dlatego, że kompozycje polskiego baroku, wciąż zbyt mało znanego, wciąż niedocenianego, wykona zespół zagraniczny. Obecnie pytani o polskich kompozytorów najczęściej wymieniają Chopina, następnie wielkie nazwiska współczesnej muzyki polskiej, mało kto jednak kojarzy nasz kraj z Grzegorzem Gerwazym Gorczyckim czy Adamem Jarzębskim. XVII wiek to jeden z najlepszych okresów dla polskiej muzyki – można zaryzykować stwierdzenie, że ówczesna muzyka naszych ziem w niczym nie odbiegała od muzyki włoskiej czy francuskiej. Tym bardziej cieszy, że dzisiejszego koncertu wysłuchamy w wykonaniu

doskonałego zespołu austriackiego Ars Antiqua Austria.

Tego wieczoru usłyszymy cztery kompozycje nieznanego autora na lutnię solo, przechowywane w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, około 1650 roku: *Prelude*, *Sarabande*, *La Complainte pour l'adieu de Monsieur* – *Pollcemis*, *Courante* – *Marrion pleure*. Będziemy mieli okazję do wysłuchania utworów czołowych kompozytorów polskich XVII wieku – Adama Jarzębskiego, Mikołaja Zielenkiego, Marcina Mielczewskiego, Sylwestra Szarzyńskiego. Wykonane zostaną również utwory kompozytorów pochodzenia obcego, ale działających w Polsce: Heinricha Döbela (1651–1693), członka kapeli kościoła Mariackiego w Gdańsku, po którym zachowały się jedynie nieliczne utwory na skrzypce i basso continuo, *Sonatę A-dur* oraz

znakomitego organisty włoskiego Tarquinio Meruli (ok. 1594/95–1665) *Motetti e Sonate concertati* i *Cantate Jubilate* na sopran, skrzypce i b.c.

Na koniec organizatorzy koncertu zostawili smakowity kąsek – anonimowe utwory ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej *Pagamoszka*, *Ach, méczek*, *Taniec*, *Serce mi wzięła*, *M.B.*, z których dwa – *Serce mi wzięła* i *Ach, méczek* przypisywane są niekiedy Marcinowi Mielczewskiemu. Zespół wystąpi w składzie: Günar Letzbor – skrzypce, Barbara Konrad – skrzypce, Claire Pottinger – viola da gamba, Norbert Zeilberger – organy, klawesyn, Hubert Hoffmann – lutnia, Katarzyna Wiwer – sopran.

KATARZYNA PŁASZCZYŃSKA
Dzisiaj godz. 17, kościół ewangelicko-augsburski, św. Marcina

O to, jaka powinna być muzyka polska, zapytaliśmy kompozytorów.

Prof. ADAM WALACIŃSKI, kompozytor, pedagog Akademii Muzycznej w Krakowie:

– Nie powinno się stawiać żadnych kryteriów. To jakiś wymysł młodych krytyków. Muzyka powinna być taka, jaką się ją tworzy.

WOJCIECH WIDLAK, kompozytor, kierownik Katedry Kompozycji Akademii Muzycznej w Krakowie:

– Trudno w dzisiejszych czasach mówić o polskości muzyki współczesnej. Mamy przecież globalizację. Sądzę, że każdy poważny twórca stara się po swojemu wypowiedzieć prawdę artystyczną. Muzyka tworzona tu i teraz w sposób naturalny jest odbiciem wnętrza jej autora, jego wrażliwości, a także miejsca i czasu, w którym powstaje. „Polskość” muzyki jest zatem faktem o tyle, o ile sami kompozytorzy czują się Polakami i pozostają autentyczni w tym, co tworzą. Właśnie to wydaje mi się o wiele bardziej istotne niż bycie nowoczesnym, międzynarodowym, modnym czy na bieżąco.

JAN KANTY PAWLUŚKIEWICZ, kompozytor:

– Muzyka polska powinna być różnorodna, oparta o głęboką tradycję muzyki europejskiej i polskiej, której znakomite przykłady mamy w dokumentach. Współczesność i samotność człowieka w osaczonym technika świecie sprawia możliwość komponowania muzyki, która jednocześnie wykorzystuje tę technikę, a z drugiej strony wyrasta z tej samotności. Natomiast wszelka próba definiowania muzyki polskiej jest już za daleko posuniętą ingerencją, a nawet pewnego rodzaju arogancją w stosunku do kompozytorów, bo przecież muzyka jest formą wypowiedzi najbardziej intymnej, bardziej nawet niż malarstwo czy poezja.

Notowała: JOANNA BRONIEC

„DZIENNIK FESTIWALOWY”

Redaktor odpowiedzialny: Agnieszka

Malatyńska-Stankiewicz
(amalatyndziennik.krakow.pl,
tel.: 12/ 61-99-288).

Redakcja: Małgorzata Sułek (kierownik zespołu), Joanna Broniec, Magdalena Kierszka, Michał Piekoszewski, Katarzyna Płaszczyńska, Adrian Ślęczka, Barbara Wróbel.

Współpraca: Emilia Szapował.

Fotoreporter: Anna Kaczmaz („Dziennik Polski”).

Skład: Wiktor Łęźniak.

Korekta: Dorota Bednarska, Małgorzata Kowalska.

DZIENNIK POLSKI

**także relacjonuje festiwal
ZAPRASZAMY!
do codziennej lektury**

Jesień w muzyce

Walka o niezależność i swobodę twórczą, dążenie do doskonałości, nieustanne poszukiwanie prawdziwego piękna, mistrzowie i uczniowie, godziny ćwiczeń, oklaski po koncertach... Akademia Muzyczna w Krakowie świętuje 120 lat istnienia. Muzyka rodzi się i żyje w jej murach...

Na jutrzejszym koncercie będziemy mieli okazję usłyszeć dzieła dwóch pokoleń kompozytorów związanych z krakowską uczelnią. Kompozycje tych, którzy już odeszli – jak Krystyna Moszumańska-Nazar czy Marek Stachowski, oraz tych, którzy dziś uczą kolejne pokolenie artystów – Wojciecha Widłaka czy Macieja Jabłońskiego. Koncertowi towarzyszy aura jesieni – usłyszymy *Małą muzykę jesienną* na obój i trio smyczkowe Adama Walacińskiego, *Muzykę jesienną* na klarnet, dzwony i dwie perkusje Krystyny Moszumańskiej-Nazar oraz *Kwartet na jesień* na kwartet smyczkowy Zbigniewa Bujarskiego. Repertuar koncertu to przekrój przez muzykę tworzoną w katedrze kompozycji AM w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat. Usłyszymy zatem zarówno utwór Marka Stachowskiego *Madrigali dell'estate*

na sopran i trio smyczkowe z 1984 roku, jak i *Poza ciszą* – kompozycję Magdaleny Długosz, utwór, który powstał w tym roku, a który dziś będzie miał swoje światowe prawykonanie. Poza tym usłyszymy *Shortly on line* Wojciecha Widłaka – skomponowany w 2001 roku na zamówienie ALEA Contemporary Music Ensemble Skopje z Macedonii, Józefa Rychlika *Aurę I* na taśmę, Anny Zawadzkiej-Gołosz *Metafrazy* na kwartet smyczkowy i Macieja Jabłońskiego *Etiudę* nr 4 na fortepian. Wykonawcami koncertu będą: Agata Zubel, znana oczywiście z duetu ElettroVoce – sopran, Renata Guzik – flet, Mariusz Pędziulek – obój, Jakub Sztencel – klarnet, Kwartet smyczkowy Dafo w składzie: Justyna Duda – I skrzypce, Danuta Augustyn – II skrzypce, Aneta Dumanowska – altówka, Anna Armatus – wiolonczela oraz Jan Pilch – perkusja, Gertruda Szymańska – perkusja, Wojciech Fedkowicz – perkusja, Michał Pawełek – fortepian, natomiast realizację dźwięku poprowadzi Mateusz Bień.

KATARZYNA PŁASZCZYŃSKA
Koncert rozpocznie się jutro, w sobotę o godz. 12, w Auli AM „Florianka”.

Dusza towarzystwa

– wspomnienie Profesor Krystyny Moszumańskiej-Nazar

Wszystko jedno gdzie jesteście, idziecie ulicą, siedzicie na koncercie, w kościele – uważnie słuchajcie – mówiła Krystyna Moszumańska-Nazar

Krystyna Moszumańska-Nazar – kompozytorka i pedagog, zmarła 27 września 2008 w Krakowie. „To Pierwsza Dama polskiej muzyki współczesnej” powiedział o niej Krzysztof Penderecki w czasie uroczystości nadania jej tytułu doktora honoris causa krakowskiej uczelni. Jutro podczas koncertu jubileuszowego Akademii Muzycznej, który rozpocznie się jutro o godz. 12 w Auli AM „Florianka”, zabrzmi m.in. jej *Muzyka jesienną*.

Kompozytorkę wspominają przyjaciele i współpracownicy:

TERESA MALECKA, prof. AM:

– Krysia nasza, cudowna Krystyna. Była to osoba niezwykle wiedzy, kultury i czaru osobistego. Później nasza znajomość przerosła się w, mogę tak chyba powiedzieć, przyjaźń. Pierwszy rok mojego prorektorowania przypadł na czas, gdy Krystyna była rektorem, tym wspaniałym, który doprowadził do tego, że uczelnia jest we własnym budynku, że pracujemy w godziwych warunkach. Ale oczywiście nie to jest istotą jej zasług i jej dokonań dla akademii. Była niezwykle oryginalną i trzymającą się przez całe życie pewnej estetyki kompozytorką, wspaniałym nauczycielem akademickim, wspaniałym człowiekiem. Krysia była zawsze duszą towarzystwa. Nie wiem, czy wypada w takich okolicznościach powiedzieć, że wspaniale gotowała i przyjęcia u niej były rozkoszą nie tylko natury towarzysko-intelektu-

alnej, ale również kulinarnej. Stwarzała wokół siebie specyficzny świat. Świat dobra, wielkiego dobra. Była osobą bardzo pozytywnie nastawioną do ludzi. Właściwie starała się widzieć jedynie cechy pozytywne, negatywne pomijać, miała dar w najlepszym tego słowa znaczeniu – politykowania, to znaczy takich zachowań, które sprzyjały konsolidacji środowiska. Tak, jej śmierć to dla nas wielka strata.

MAŁGORZATA JANICKA-SŁYSZ, prorektor Akademii Muzycznej:

– Nie potrafię myśleć o Profesor Krystynie Moszumańskiej-Nazar inaczej, niż „moja Pani Rektor”. Była (niedobry i bolesny ten czas przeszły...) osobą i postacią niezwykle – zawsze aktywna i promienna. Nie wiem, jak to robiła, ale uczestniczyła prawie we wszystkich koncertach odbywających się w Krakowie: żyła życiem muzycznym. Stała na straży określonych wartości w sztuce i potrafiła wskazać na to, co jej się nie podoba, co ją szokuje. Szła własną artystyczną ścieżką, ale tej swojej ścieżki nie narzucała innym. Uczyla jakby „nie ucząc”: otwierając, pokazując, zachęcając, kształtując – z wielką kulturą. Pierwsza Dama Kompozycji była za mocnym uderzeniem: uwielbiała perkusję i skomponowała wiele utworów, które zrewolucjonizowały podejście do instrumentarium perkusyjnego. Miała też poczucie humoru. Zaintrygowana jakąś kiedyś pomysł napisania utworu na... rozstrojony fortepian. Będąc w Turcji polecała balonem. A swoją muzyką chciała, jak mówiła: „poruszyć słuchacza”.

Notowała KATARZYNA PŁASZCZYŃSKA



FOT. ARCH. ORGANIZATORÓW FESTIWALU